

Franciszek Sowa

Profesor Władysław Lubaś —
nauczyciel, badacz, mistrz, inicjator
socjolingwistyki w Polsce, rzetelny
człowiek i organizator

Socjolingwistyka 28, 13-19

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

**PROFESOR WŁADYSŁAW LUBAŚ —
NAUCZYCIEL, BADACZ, MISTRZ, INICJATOR SOCJOLINGWISTYKI
W POLSCE, RZETELNY CZŁOWIEK I ORGANIZATOR**

W dniu 9 stycznia 2014 roku zmarł w Krakowie prof. Władysław Lubaś, współorganizator i pierwszy dziekan Wydziału Filologicznego UŚ, były prorektor Uniwersytetu Śląskiego i były dyrektor Instytutu Języka Polskiego UŚ, a także Instytutu Języka Polskiego PAN.

Był wybitnym uczonym, językoznawcą — onomastą, sławistą i socjolingwistą — a przede wszystkim Nauczycielem i Mistrzem wielu pokoleń polonistów i lingwistów. Niezwykle trudno pisać o Kimś, kto już odszedł, a był bardzo ważny w naszym życiu, Komu zawdzięcza się wiele, a z Kim się pracowało od połowy 1974 r. do 1991 r.

Zmarły Profesor będzie teraz żył już tylko w naszej pamięci, w słowach, które zawarł w swoich publikacjach i w zachowanych w naszych umysłach przestrożkach i przypomnieniach, np.: „kiedy będziecie egzaminować, pamiętajcie, że student też człowiek i może mieć gorszy dzień, miejcie trochę wyrozumiałości i od razu, przy jakimś potknięciu nie stawiajcie oceny niedostatecznej”. Jego myśli i rady będą do nas przemawiać z zachowanych tekstów zawierających wyniki badań, jakie z Jego inicjatywy i pod Jego kierunkiem prowadziliśmy. Profesor kochał studentów, doceniał ich wysiłek i był pełen uznania dla ich trudu przy organizowaniu obozów i zjazdów naukowych. Starał się wychodzić naprzeciw ich oczekiwaniom, zabiegał o fundusze na ten cel. Byłem od 1974 r. Jego bliskim współpracownikiem, członkiem kierowanego przez Niego zespołu badawczego i współorganizatorem konferencji naukowej w 1977 r. poświęconej polityce językowej, która stała się widzialnym znakiem rozpoczynających się badań socjolingwistycznych w Polsce i zapowiedzią podniesienia się na wyższy poziom świadomości języka i kultury mowy ojczystej. Troska o piękno języka, o to, „by odpowiednie dać rzeczy słowo” i „aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”, była ideą przewodnią działań Profesora. Zawsze nas uczył na to, aby w języku widzieć piękno i je kultywować.

Profesor był człowiekiem rzetelnym, prostym, dbałym o to, by zawsze być wiernym swoim zasadom etycznym wyniesionym z własnego środowiska rodzinnego. Cenił niezmiernie lojalność i szczerość; brzydził się fałszem i dwulicowością. Miał szczególnie bliski stosunek do ludzi pochodzących z terenów etnicznie mieszanych i zawsze stosunki międzyludzkie, zwłaszcza w takich ośrodkach, Go niezwykle interesowały. Z wielką uwagą słuchał na przykład moich wypowiedzi na temat stosunków językowych na Spiszu, które to nie zawsze były zgodne z opiniami wielce zasłużonych badaczy, np. K. Nitscha, M. Małeckiego i J. Bubaka, z którym wiele razy dyskutowałem na ten temat.

Profesor przyznawał nam — asystentom — rację, kiedy zwracaliśmy uwagę na to, aby ściśle określać, z jakiego czasu bierze się przykłady gwarowe i że nie należy uwag wielkich poprzedników traktować, jakby to były nienaruszalne prawdy. Ponadto trzeba też zwracać uwagę na fakt, że w konkretnych gwarach jest wiele cytatów z innych gwar i z innych odmian stylistycznych, które nie mogą być użyte poza właściwą sytuacją. Na przykład był wielce zainteresowany moimi uwagami na temat zróżnicowania stylistycznego gwary; inny jest język oficjalnego zaproszenia weselnego, a inny język codzienny. Na Spiszu w zaproszeniu weselnym druźbowie (nazywani też „pytaczami”, bo *pytają*, czyli zapraszają na wesele) mówią „cobyście Pana Młodego i Panią Młodą odprowadzili «do chramu Bozego», do stavu małżeńskiego”, choć poza tą sytuacją słowa *chram* ani *stav małżeński* nie występują, wyjąwszy teksty biblijne, gdzie *chram* odnosi się do ‘świątyni jerozolimskiej’, a *stav małżeński* to cytat z oficjalnego języka słowackiego. Podawałem wielokrotnie przykłady, kiedy jakieś określenie będzie uzasadnione jedynie koniecznością podkreślenia jego nacechowania. Profesor uznawał to za bardzo ważne spostrzeżenie.

Podobnie reagował, kiedy referowałem Mu sytuację z Bratysławy, gdzie mieszkałem w latach 1976–1979 i obserwowałem stosunki językowe w kontaktach codziennych. Dobrze to było widoczne u dzieci, które doskonale się porozumiewały między sobą, choć każde mówiło swoim własnym językiem: słowackim, węgierskim, niemieckim. Bardzo to Go interesowało, podobnie jak słowacka metodologia badania języka mówionego miast słowackich. Co jakiś czas — mniej więcej co miesiąc — referowałem Mu stan tych badań.

Władysław Lubaś pochodził z chłopskiej rodziny, ale światłej, i był dumny z tego, że wywodzi się z Małopolski (co wielokrotnie podkreślał), to jest z tej części kraju, w której ukształtował się ostatecznie język polski (profesor podzielał w tym zakresie poglądy swego mistrza, prof. W. Taszyckiego). Zawsze interesował się losami swoich pracowników pochodzących z ludu. Na taką postawę miało wpływ przede wszystkim domowe wychowanie, wzrastanie w kontaktach z dworkiem Marii Konopnickiej w Żarnowcu, a przede wszystkim nauka w jedlickim liceum, gdzie według słów Profesora, szczególny wpływ na niego, młodego licealistę, wywarł historyk Henryk Twaróg, który nauczył Go humanistycznego myślenia.

To właśnie rodzinne środowisko wywarło niemały wpływ na późniejsze zainteresowania badawcze (zwłaszcza polonistyczne) Profesora. To ono zdecydowało o ostatecznym wyborze w 1952 roku studiów polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, przy czym krąg zainteresowań młodego polonisty obejmował (jak to dość często się zdarzało) zarówno językoznawstwo (seminarium Ewy Ostrowskiej), jak i literaturę (seminarium Kazimierza Wyki). Później jednak ostatecznie umocniło się Jego zainteresowanie gramatyką polską i zachowaniami językowymi Polaków, zależnymi od różnych czynników społecznych i komunikacyjnych. Można powiedzieć, że widział język w całym uwikłaniu społecznym; był wiernym kontynuatorem kierunku wytyczonego przez F. de Saussure’a, ale przy uwzględnieniu spostrzeżeń J.N. Baudouina de Courtenay. Dziś powiedzielibyśmy, że interesowała Go komunikacja medialna i *akty mowy*. Był wy-

chowankiem profesora Witolda Taszyckiego i po uzyskaniu magisterium został jego asystentem.

Z macierzystą Alma Mater był związany przez 14 lat. Początkowo jego zainteresowania badawcze były zgodne z kierunkiem określonym przez szkołę Jego Mistrza, Witolda Taszyckiego. Była to wtedy praktyka powszechna. Interesowała Go więc historia języka polskiego, dialektologia, onomastyka i kultura języka.

W roku 1970 dla doktora Władysława Lubasia rozpoczął się nowy etap w życiu, etap śląski. Przeniósł się wtedy do niedawno powstałego (8 VI 1968 r.) Uniwersytetu Śląskiego i jako jego pracownik uzyskał w 1971 roku stopień doktora habilitowanego w zakresie językoznawstwa slawistycznego. Rozprawa stanowiła podsumowanie doświadczeń slawistycznych, które Profesor wyniósł z rocznego pobytu na Uniwersytecie Belgradzkim oraz z pracy lektora i wykładowcy języka polskiego na uniwersytetach w Lublanie i w Belgradzie. Jego zainteresowania problematyką językową i kulturową południowych Słowian, liczne publikacje z onomastyki, z kręgu problemów translacyjnych literatury pięknej, zagadnień socjolingwistycznych oraz ogólnych, a także zasługi dla filologii serbsko-chorwackiej zostały w Jugosławii docenione i uhonorowane nadaniem Mu odznaczenia Zasłużony dla Kultury Serbskiej.

Ten śląski okres był dla Profesora Lubasia niezwykle intensywny — zaowocował sukcesami naukowymi i organizacyjnymi. Profesor W. Taszycki nie miał wątpliwości, że w osobie Władysława Lubasia „pozyskał Śląsk nauczyciela i uczonego dobrze pod każdym względem przygotowanego”. Jako pierwszy dziekan i współtwórca Wydziału Filologicznego, później dyrektor Instytutu Języka Polskiego, a wreszcie prorektor Uniwersytetu Śląskiego pokierował w taki sposób rozwojem Wydziału, że stał się on w krótkim czasie nowoczesnym ośrodkiem badań i dydaktyki filologicznej. Był niezwykle energicznym organizatorem, można powiedzieć, że swoją śląską Alma Mater widział jako instytucję wielką, jaśniejącą światłem wiedzy i kultury. Miał wówczas ogromny wpływ na ukształtowanie nowoczesnego profilu śląskiej humanistyki. Dzięki Niemu Wydział Filologiczny zyskał pełny, nowoczesny program, z zespołem filologii obcych, które Profesor organizował wraz z prof. Kazimierzem Polańskim. To była niezwykle owocna współpraca. To w wyniku tej współpracy zrodziły się nowe projekty badawcze, na przykład słownik generatywny czasownika polskiego, narodziły się zręby badań socjolingwistycznych, powstała inicjatywa wydawania *Socjolingwistyki*, najpierw jako wydawnictwa seryjnego, a potem rocznika. Równocześnie postępowały badania języka mówionego miast Śląska i Zagłębia.

Jednocześnie szeroki program studiów otrzymała śląska polonistyka. Zmianie jej profilu przyświecała tak aktualna obecnie zasada integracji różnych dyscyplin, co pozwalało na kształcenie humanistów o szerokich zainteresowaniach współczesnością. Program językoznawstwa poszerzony został m.in. o socjolingwistykę. Na Śląsku stworzył bowiem Profesor polskie zręby tej dziedziny. Odmienne niż we wcześniejszych badaniach synchronicznych i dialektologicznych ujmował język „jako zjawisko dynamiczne w procesie komunikacyjnym, w procesie wymiany informacji, emocji, w bezpośrednim akcie mowy, tzn. w dialogu”. Można powiedzieć, że był prekursorem badań

komunikacji medialnej. Na podstawie doświadczeń śląskich pokazał, że język trzeba badać przez jego uwikłanie w strukturę społeczną, akt mowy, sytuację. W tym czasie Profesor skupił wokół siebie członków jednego z czołowych zespołów badawczych w kraju, złożonego z młodych językoznawców, a także ze specjalistów z różnych dziedzin. Jego młodzi wychowankowie, wtedy magistry, są już dzisiaj profesorami pracującymi na Uniwersytecie Śląskim i na innych uczelniach kraju. Bo Profesor był znakomitym Nauczycielem. Zabiegał o to, by studenci Uniwersytetu Śląskiego mówili pięknym językiem, by stale podnosili na wyższy poziom swoją świadomość językową. On doprowadził do włączenia do siatki przedmiotów na kierunkach niefilologicznych kultury języka (przez 3 lata prowadziłem te zajęcia na matematyce) i muszę powiedzieć, że studentów to interesowało, zwłaszcza sposoby kształtowania wypowiedzi, wpływania na jej formę ze względu na określony cel.

Prof. Lubaś zawsze zwracał uwagę na to, że język jest środkiem komunikacji społecznej, funkcjonuje w społeczności (we wspólnocie), tak więc pytanie o jego funkcje w danej sytuacji społecznej (w synchronii) jest jak najbardziej słuszne. Ale także słusznym jest podkreślenie, że język stale podlega rozwojowi, ewolucji, chociaż jest to rozwój płynny i w danym momencie mało dostrzegalny. Profesorowi zależało na tym, aby Jego studenci i młodzi współpracownicy zdawali sobie sprawę z tego, że sfera *langue* obejmuje właściwości funkcyjne, a *parole* niefunkcyjne.

Profesor uczył na to, że język zmienia się w czasie, a źródłem innowacji są:

- a) psychika użytkowników języka (i działające na nią z zewnątrz bodźce),
- b) struktura tekstu językowego (w którym elementy systemu stykają się ze sobą).

Profesor, nie tracąc niczego z cech dawnego uczonego — twórcy, który odsłaniał przed swymi uczniami tajniki własnych badań, przekazywał je swym uczniom, korzystając umiejętnie i z intuicją z narzędzi dydaktycznych — nawet z dzisiejszego punktu widzenia niezwykle nowoczesnych. Uczył pracy w grupie, wprowadzał zajęcia warsztatowe, metody aktywizujące młodych odbiorców, jak burza mózgow (o której nikt wtedy nie słyszał), pomagał w organizowaniu wyjazdów terenowych do miejscowości cieszyńskich, spiskich, podhalańskich. Bardzo przestrzegał zasady, by zebrania naukowe w Instytucie Języka Polskiego odbywały się zgodnie z ustalonym planem (co dwa tygodnie) i by po wygłoszonym referacie toczyły się dyskusje, czasem burzliwe. Nie obrażał się, kiedy asystent zwrócił uwagę, na jakieś Jego potknięcie.

Jako bardzo aktywny organizator studiów, najpierw dziekan a potem prorektor, zmierzał do tego, by górnośląski ośrodek uniwersytecki był prężny, nowoczesny i by mógł się poszczycić osiągnięciami metodologicznymi. To tu Profesor przeszczepiał nowe idee badań socjolingwistycznych. Pierwszym tego efektem były trzy tomy *Tekstów języka mówionego miast Górnego Śląska i Zagłębia* (1978–1980). Do pracy nad nimi zapraszał nie tylko asystentów, ale i studentów, co oni traktowali jako niezwykle wyróżnienie. Ważnym efektem działalności Profesora na Śląsku było powołanie do życia wydawanego do dziś i redagowanego przez Profesora do samego końca pisma *Socjolingwistyka*.

Pierwszy numer (1977) poświęcony był szeroko rozumianej *polityce językowej*. Nieskromnie dodam, że byłem przy jej narodzinach. Jako sekretarz Komitetu Redak-

cyjnego przygotowywałem wnioski do cenzury o przekształcenie jej w rocznik. Dziś jest to liczące się pismo na rynku naukowym.

Język mówiony od początku pracy Profesora na Uniwersytecie Śląskim stanowił główny nurt dociekań naukowych. Badając język, czynił to, widząc w nim system, realizację tego systemu i konkretne wypowiedzi-akty mowy z pełnym opisem warunków komunikacji. Nam, młodym współpracownikom zawsze przypominał, że musimy o tym pamiętać, bo język jest uwikłany w sieci różnego rodzaju czynników społecznych.

Profesor wiele uwagi poświęcał popularyzacji wiedzy o języku polskim, publikując językoznawcze felietony w prasie codziennej oraz w periodykach. Wynikało to z Jego umiłowania języka polskiego jako skarbu narodowego. To w tym duchu ponad 20 lat występował w warszawskim programie radiowym *Thesaurus, czyli skarbiec języka polskiego*. W przystępny dla każdego sposób Profesor objaśniał, jak funkcjonuje współczesna polszczyzna, a materiału dostarczał mu żywy język codzienny. Był wtedy nauczycielem całego społeczeństwa, bo — jak sam mówił — „języka ojczystego uczymy się zawsze” i to było Jego przesłanie w całej działalności. Działalność ta, a także wkład Profesora w rozwój śląskiej humanistyki, spotkały się z dużym uznaniem. Bardzo dbał o to, by język ojczysty traktować jak rzeczywisty skarb (*Tezaurus*), pielęgnować go i kształtować jego piękno.

W latach 1979–1991 Profesor kierował jako dyrektor Instytutem Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie i doprowadził do podjęcia prac wstępnych nad *Wielkim słownikiem języka polskiego*, co, niestety, z powodu wielkiego oporu środowiska nie powiodło się. Jako kierownik Pracowni Socjolingwistycznej Instytutu Języka Polskiego PAN prowadził dalej badania nad językiem potocznym, których efektem jest kilka tomów *Słownika polskich kolokwializmów*. Równoległe do prac nad współczesną polszczyzną Profesor kontynuował badania pozostające w kręgu zainteresowań historią języka polskiego i stylistyką oraz procesami rozwojowymi języków słowiańskich: do książki pt. *Rym Jana Kochanowskiego. Próba lingwistycznej charakterystyki i oceny* (Katowice 1975) dodał *Osobliwości językowe poezji Ignacego Krasickiego* (Kraków 1992), a także *Studije iz srpske i južnoslovenske onomastike i sociolingvistike* (Belgrad 2002) oraz *Politykę językową* (Opole 2009).

Profesor bardzo aktywnie działał w komisjach naukowych, towarzystwach i komitetach redakcyjnych. Przez ponad 30 lat (od 1975) był przewodniczącym Komisji Socjolingwistycznej Międzynarodowego Komitetu Słowistów. Ćwierć wieku — członkiem Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, a także członkiem kilku komisji PAN, w tym dwóch międzynarodowych, członkiem Polskiego Towarzystwa Fonetycznego, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, a także członkiem Komisji Językoznawstwa PAN Oddziału w Katowicach i w Krakowie. Do ostatnich dni swego życia był redaktorem naczelnym czasopisma *Socjolingwistyka* oraz redaktorem serii *Prace Naukowe Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie*. Wchodził w skład zespołów redakcyjnych naukowych pism międzynarodowych: *Studia Linguistica Polono-Jugoslavica* (PAN i MANiU Skopie), *Onomastica* (PAN), *Stylistyka* (PAN i Uniwersytet Opolski), a także w skład kolegiów redakcyjnych pism *Linguistica Silesiana* (PAN, Oddział Katowicki PAN), *Polonica* (PAN).

Wprawdzie Profesor nigdy nie pracował dla uzyskania doraźnych osiągnięć, ale warto podkreślić, że inni docenili Jego wysiłek badawczy. Za pracę naukową, organizacyjną i dydaktyczną otrzymał wiele nagród resortowych i rektorskich.

Profesor Władysław Lubaś był uczonym wyjątkowo twórczym. Opublikował łącznie ponad 700 prac: książek, rozpraw, artykułów, recenzji, sprawozdań o charakterze naukowym oraz artykułów popularnonaukowych. Swoje poglądy naukowe w zakresie socjolingwistyki, onomastyki, funkcjonowania języka polskiego, problematyki związanej z przekładem tekstu wypowiadał i dyskutował w gremiach międzynarodowych. Wielokrotnie prezentował swoje stanowisko na konferencjach i w czasopiśmie zagranicznych, m.in. w Szwajcarii, USA, Niemczech, Szwecji i w krajach słowiańskich.

Choć człowieka nauki ocenia się głównie po liczbie opublikowanych prac naukowych, na tym Jego praca się nie kończy. Profesor uprawiał naukę z wielką pasją poznawczą, problemy językowe oglądał z szerokiej perspektywy. Jego zaangażowanie udzielało się innym, inspiruje i otwiera nowe kręgi badawcze do dziś. Profesor chętnie opiekował się studentami i młodymi naukowcami — był promotorem i recenzentem wielu rozpraw, prac, dysertacji. Dla studentów, doktorantów, asystentów drzwi Jego gabinetu stały zawsze otworem. Często przyjeżdżał na uczelnię wcześniej i gdy trzeba było, zostawał dłużej. Pozwalał studentom spierać się ze sobą, zażarcie dyskutował, ucząc adeptów językoznawstwa umiejętnego wyrażania swojego zdania i stanowiska, wymagając właściwego i rzetelnego argumentowania.

Trzeba jeszcze podkreślić, życie nie szczędziło Profesorowi chwil trudnych. Z wielką troskliwością opiekował się nieuleczalnie chorą żoną, ale nigdy nie narzekał, był człowiekiem pogodnym, zachowywał niemal heroiczny spokój, nawet wtedy, kiedy stracił głos w wyniku błędu chirurgicznego. Był odważny i szczery, zawsze pełen zapału do podejmowania nowych zadań. Profesor Władysław Lubaś zdążył zrobić bardzo wiele dla nauki, dla swego otoczenia, a także dla swoich wychowanków. Wypromował wielu magistrów i doktorów. Był dla nich wzorem, Mistrzem, czasem bardzo krytycznym, ale zawsze pomocnym. Należy podkreślić, że nikt tak jak On nie rozumiał, iż problemy naukowe niesie samo życie, ale do ich przebadania najlepszy jest dobrze przygotowany zespół. Tego nauczył nas — swoich wychowanków, z którymi dzielił się przemyśleniami z otwartością prawdziwego humanisty.

Pragnę jeszcze dodać parę zdań na temat ludzkich zachowań Profesora. Oto w czasie przełomu 1980/1981 roku w Instytucie Języka Polskiego UŚ na fali wrzenia „solidarnościowego” zorganizowano ogólnoinstytutowe zebranie, na którym młodzi pracownicy naukowcy poddali działalność Profesora druzgocącej krytyce, wedle najgorszych wzorców stalinowskich. Z urzędu musiałem temu zebraniu przewodniczyć jako wicedyrektor Instytutu. Nie przebiegano w słowach. Wystąpienia „młodych gniewnych” były aroganckie, bezczelne i napawały mnie wstrętem. Po dłuższym czasie takich zachowań udało mi się doprowadzić do rozwiązania zebrania, zwłaszcza po napastliwych wystąpieniach niektórych asystentów, którzy zanegowali dorobek naukowy profesora. Uświadomiłem kolegom, że dorobek Profesora ocenił kto inny i kolegom nic do tego.

Stopniowo atmosfera się uspokoiła i rozeszliśmy się. Po kilku dniach Profesor poprosił mnie do gabinetu i podziękował mi za przeciwstawienie się napastliwości.

Innym razem, na skutek nieporozumienia, zostałem uwikłany w pewną intrygę. I znów Profesor poprosił mnie do gabinetu i w paru cierpkich słowach powiedział mi, że miał o mnie inne zdanie, ale skoro się zachowałem tak, jak on usłyszał, to znaczy, że jestem fałszywy i że widać, nie dla wszystkich honor jest cnotą. Wysłuchałem z goryczą tych cierpkich słów i odpowiedziałem, że nie bardzo wiem, o czym Profesor chciał mi powiedzieć. Po wyjaśnieniu zaistniałej sytuacji prof. Lubaś chwilę pomyślał i powiedział, że fałszywie przedstawiono Mu całą sprawę. I wtedy On, Profesor, mnie adiunkta, przeprosił. To dla mnie było niezwykle przeżycie.

Profesor uprawiał naukę z wielką pasją badawczą. Jego entuzjazm udzielał się innym, zwłaszcza nam, swoim uczniom. Trzeba podkreślić, że nikt tak jak on nie rozumiał, iż wielkie wyzwania naukowe niesie samo życie.

Franciszek Sowa

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku